

Czy Wolter szkodził Polsce? Autor tekstu: Mariusz Agnosiewicz

Pod adresem Woltera pada często zarzut ze strony Polaków, że szkodził on Polsce, że — opłacany — sprzyjał i pochwalał kroki carycy Katarzyny. Ale cóż z tego że nie popierał Polski? Ja na jego miejscu też bym nie popierał. Sami Polacy mieli z tym wielkie problemy i raczej też *nie popierali*, spiskując z kim tylko się dało. Co dopiero Francuz, wielki myśliciel, jakże mógł on popierać taki kraj?! To był obowiązek każdego Polaka-obywatela, ale nie cudzoziemca, który może co najwyżej darzyć inny naród sentymentem z racjonalnych pobudek, których jednak Polska nijak nie mogła Wolterowi podówczas dostarczyć. On przecież **w Polsce krytykował przede wszystkim anarchię i nietolerancję, zgubną dla Polski**. W poemacie *O prawie przyrodzonym* pisał:

*„Polak równie w swych czynach jak w mówieniu śmiały
Słowem jednym bieg Seymu zatrzymuje cały”*

Krytykował więc to co było złe, chwalał zjawiska pozytywne. Zachęcał do reform, chwalił to, co służyło interesowi Rzeczypospolitej. W powiastce *Człowiek o czterdziestu talarach* czytamy:

„Wszystkie owe wzory ciekawości, wiedzy i smaku znikły niebawem wobec wielkiego widowiska, jakie cesarzowa rosyjska i król polski dali światu. Podnieśli właśnie zmiążdżoną ludzkość, ustanowili wolność sumień na przestrzeni o wiele obszerniejszej niż dawne cesarstwo rzymskie. To dobrodziejstwo wyświadczone rodzajowi ludzkiemu, ten przykładowy dany tylu dworom, które uważają się za wielce polityczne, uczczono, jak na to zasługują. Pito na zdrowie carowej, króla-filozofa i prymasa-filozofa, i życzone im wielu naśladowców.”

Chwalił więc króla Stanisława Augusta i prymasa Michała Poniatowskiego za walkę z ciemnotą poprzedniej epoki, za wątki oświeceniowe w ich rządach. Wprawdzie dał się zwieść Katarzynie, która celowo go mamiła, aby zyskać jego pióro, lecz miał on taką słabość, a *errare humanum est* - jak wiadomo...

Wiadomo, że kręgi reformatorskie wielbiły Woltera, nie mając mu niczego za złe, dłaczegóż dziś więc mielibyśmy potępiać to, że Wolter krytykował Rzeczpospolitą „nierządem stojącą”? Przecież to zasługa samych Polaków. Król Stanisław August Poniatowski odnosił się do Woltera z wielkim szacunkiem. W liście do Mniszchowej pisał: *„Chyba już do grobu wezmę z sobą tę przykrość, że taki człowiek żył w moich czasach, a ja nie zdołałem go poznać... Wyobraź sobie, że wyjechałem z Berlina w dniu, w którym on przyjechał, w roku 1750, wyobraź sobie!...”*. Niebawale uradowany król polski, że Wolter pisze doń osobiście, odpisuje: *„Panie! Każdy człowiek, czytać umiejący, powinien się uważać za nieszczęśliwego, jeśli ciebie nie widział. Gdyby król, mój poprzednik, żył o rok dłużej, widziałbym Rzym i Pana”*.

W jeszcze większej zażyłości był z „Jego Polską Mością” - innym polskim królem, Stanisławem Leszczyńskim. I ten nie szczędził Wolterowi pochlebstw. To z pewnością jedna z ciekawszych postaci polskich. Warto tutaj poczynić pewną dygresję, aby — słowami francuskiego autora — choć parę słów powiedzieć o tym polsko-lotaryńskim królu i jego dworze. Wyrugowany w Rzeczypospolitej z korony na rzecz Sasów, przenosi się do Lotaryngii.



"Był to dobry król i dobry człowiek — pisze Jean Orioux. - Lotaryńczycy, którzy z początku krzywo nań patrzyli, pokochali go w końcu tak, jak Stanisław ze swej strony ich kochał, a jego królowanie pozostaje jednym z najlepszych momentów historii lotaryńskiej. Stanisław panował nie panując: rządami zajmował się wyznaczony przez Wersal francuski intendent, pan de la Galaiziere. Stanisław nie należał do tych, którzy rywalizowaliby z nim o władzę. Zachował dla siebie tylko prawo czynienia dobra. Jego dwór był uroczy, wszyscy byli tam ze sobą za pan brat, dobrze się znali, byli uprzejmi i mili, bez takiej napuszoneości jak w Wersalu. (...) Król Stanisław otoczył się postaciami żywcem wziętymi z jakiejś uroczej operetki. Miał przede wszystkim metresę, jedną z najpiękniejszych kobiet w Europie, której sława nie ujęła słodyczy ani dowcipu — była nią markiza de Boufflers... Dla przeciwwagi miał Stanisław spowiednika, jezuitę, ojca Menou (...) król dzielił serce między te dwie istoty, przy czym jezuita kosztował go więcej od faworyty. (...) Oboje toczyli wojnę i wychodząc ze mszy dobry król 'zadawał sobie wiele trudu, by pogodzić metresę ze swym spowiednikiem' (...) [Metresa] nie była bynajmniej sawantką, dlatego też przezywano ją 'Lubieżną Niewiastą'. Dla faworyty był to większy tytuł do chwały niż docentura. W rozmowie i w sądach wykazywała nieomylny gust, jej elegancja zaś była iście wersalska. W oczach Woltera miała poza tym swego rodzaju nadludzką cnotę, żyła bowiem, najzwyczajniej w świecie, w całkowitym oderwaniu od pojęcia grzechu i wierzeń religijnych. Stworzyła dla siebie i dla swego otoczenia atmosferę niczym nie zmaconego szczęścia, w której Wolter oddychał pełną piersią. Ułożyła sama dla siebie takie oto epitafium: Grobowiec ten wystawiono Pewnej Lubieżnej Niewieście Co, by mieć rzecz zapewnioną, Swój raj urządziła wcześniej. (...) Król Stanisław miał także karła. Był on taki malutki, że czasem wsadzano go w pasztet, a krojąc pasztet na stole uwalniano filigranowego człowieczka, który dreptał między kieliszkami i półmiskami. Mógł mówić, co chciał, i miewał niekiedy napady złego humoru; jego wrzaski i przekleństwa sprawiały uciechę dworowi. Któregoś dnia zgubił się na łące: trawa była dla niego lasem. Jego sława dotarła aż do Wersalu. Pani de Pompadour dziwiła się, że nigdy nie zdołał nauczyć się katechizmu i nikomu nie udało się przekonać o istnieniu Boga. W tym środowisku biedny karzeł potrzebował wielu łask, by wznieść się samemu na takie wyżyny. Nazywał się Bébé. Tak oto wyglądał dwór Stanisława. Wszystko na nim było tak dobrotliwe. (...) Kiedy nasze dwie znakomitości [tj. Wolter i Emilia du Chatelet] przybyły do kompletu na dwór w Luneville, wszyscy szaleli z radości — oprócz spowiednika." [1]

Wróćmy jednak do Woltera. O tym, że nie szczędził on pochwał polskim kręgom oświeceniowym świadczą także jego utwory... [2]

List do człeka łączącego smak z umiejętnością i umiającego cenić uczonych

Ty,	co	roztropnie	łącząc	potrzebne	z	przyjemnym,
Z	rozrywek	do	prac	idziesz	pośpiechem	wzajemnym,
Jak	mi	jest	miło	widzieć,	że	na
Początek	swój	nauki	biorą	i	dzień	staranie
Ty	z	każdą	z	nich	obcując	co
Kładziesz	na	równoważną	ich	szacunek	szalę:	
Poważasz		sprawiedliwie	Melpomeny	jęki,		
Lecz	wesołej	jej	Siostry	nie	mniej	lubisz
W	ręce	bystrej	Uranii	kładziesz	cyrkle	wdzięki.
Dłuta,	pędzla	i	smyczka	chwalebna	ochotę.	
Hojność	twoja	rozumna	z	skutkiem	zagrzać	umie,
Do	wszystkiego	się	skłaniasz,	prawdziwy	rozumie!	
Nadto	nędzne	i	nudne	życie	ten	prowadzi,
Kto	tylko	w	jednej	rzeczy	cały	smak
Ledwie	z	suchej	nauki	dziki	algebrzysta	
Tyle	po	ciężkim	głowy	łamaniu	korzysta,	
Że	wie	ledwie,	co	mu	rzekł	nauczyciel
Iż	szesnaście	do	ośmiu	są	jak	do
Z	niewiadomości	swojej	pyszniejszy	tym	bardziej,	
Zaraz	N a r u s z e w i c z e m	i T r e m b e c k i m	gardzi,			
Ani	go	Bonafini	swym	głosem	poruszy	-
Nie	znają	tych	powabów	twarde	jego	uszy;

Mając rozum więzami częstych liczb okuty
 Chce, aby same były w Polsce **P o c z o b u t y.**
 Nie mniej głupie i dumne dziecko Apollina,
 Co nam w kradzionych swoich wierszach przypomina,
 Co sto razy, od niego zawsze lepiej pono,
 W tylu dziełach, przed tyło wiekami mówiono;
 Do swej kochanej Muzy szczere wzięwszy serce,
 Inne wszystkie nauki trzyma w poniewierce:
 Archimedes i Newton u niego cieślami,
 Chciałby Arystotela przełożyć wierszami.
 Za talar sprzedający jad swój z przewrotnością,
 Praw opak tłumaczonych pyszny wiadomością,
 Patron, szczekacz obrzydły z wyprawną paszczką,
 Co mu krzywoprzysięstwo każde idzie ręką,
 Z innych wszystkich uczonych uszczypliwie szydzi,
 A zrobiwszy manifest nic nad się nie widzi.
 Godnością jubilata srodze najeżony,
 Niedzielny kaznodzieja wrzeszczy jak szalony:
 "Do mnie chodźcie! — każdy mi przyzna bez zatargi,
 Żem lepszy jak **Lachowski,** mocniejszy od **Skargi;**
 Wszak zawsze jedno każdej powtarzam niedziele,
 Wiecie, że treść najprostszą na trzy części dzielę;
 Do mnie! w kim jest zbawienia swej duszy ochota!
 Dwadzieściam subtelnego lat wykładał Skota,
 Na pamięć- em się uczył Tomasza Akwina,
 Jeźlim go nie rozumiał, to nie moja wina."
 Tak to zbytecznie w własnej sztuce zakochani,
 Bezecni, lud gromadzą próżny, szarlatani;
 Lud o swoje niedbały, cudzych spraw ciekawy,
 Co dla zabicia czasu chce tylko zabawy;
 Lud głupi, któremu to dawno powiedziano,
 Że temu klaszcze w wieczór, komu gwizdał rano.
 Inaczej postępuje sobie człek pocziwy:
 Zawsze w sądzeniu swoim bywa sprawiedliwy,
 A których w sobie widzieć nie może przymiotów,
 Jeśli się w drugich znajdują, szacować je gotów.
 Nim Twórca górnych niebios wszechmocny tchem dzielnym
 Wieczną duszę w człowieku osadził śmiertelnym,
 Różnitych rodzajów potworzył zwierzęta:
 Orła z wzrokiem, żeby go słuchały ptaszęta;
 Pawia, żeby roztaczał w tęczce ogon długi;
 Wilka zaś dla rozboju, konia dla usługi;
 Psa wiernego, by zwierzę rączyłem krokiem ścigał,
 I osła leniwego, by ciężary dźwigał,
 I byka ryczącego, owieczkę beczącą,
 Wdzięczną synogarlicę na puszczy jęczącą,
 Którą, nieprawdziwego trzymając się zdania,
 Dotychczas mieli ludzie za model kochania.
 Człek dopiero instynkta każdego poznawał,
 Imię im przyzwoite i prace nadawał.
 Pewien się Francuz **[3]** czynić lękając wyboru,
 Losem kości urzędy dawał swego dworu:
 Foryś czasem u niego został sekretarzem,
 Zdziwiony kapelan musiał być kucharzem,
 Lokaj, że był marszałkiem, szczęścia nie obwiniał,
 Stangret dziękował, że go podskarbiem uczynił.
 Jeźeli Kaligula w upodlonym Rzymie
 Koniowi swemu nadał konsulowskie imię,

Mniej był szalony od tych, którzy zaufanie
 Swoje w nikczemnym ludzi pokładają stanie.
 Prawda, że mało zasług, a wiele urzędów,
 Lecz może na ukryty przymiot nie ma względów?
 Może Cycero jaki lub Wirgili nowy
 Miesza wapno i cegły nosi do budowy
 Albo, niewolniczymi obciążeń roboty,
 Nad przepisaniem cudzej męczy się ramoty?
 Ślepy los, władca ślepy ludzi zaślepionych,
 Nigdy się dróg nie może trzymać przyrodzonych,
 Lecz tak się zawsze stara i jest mu to miło,
 Zęby nigdy na swoim miejscu nic nie było.

List o równości losu ludzkiego

[FRAGMENTY]

Bez zazdrości, **Trembecki**, widzi twoje oko
 Bogactwami nadętą dostojność wysoką,
 Ani się twój wzrok blaskiem fałszywym ludzi:
 Świat jest sceną, na której znaczniejsza część ludzi,
 Pysznych, głupich, nieczułych, wyniosłych, szalonych,
 Tytułami Wielmożnych albo Oświeconych
 Pragnie stan swój uznać, ukryć duszę podłą;
 Darmo by wzrok mój próżność ich i głupstwo bodło:
 Wszyscy równi na świecie, odmienna powłoka
 Nie potrafi omamić przezornego oka.
 Mówią, że przed Pandory puszką tu na ziemi
 Wszyscy ludzie i stany bywały równemi;
 Toż samo jest i teraz. Mieć jednakie prawo
 Do szczęścia nie jestże to dość równą postawą?
 Spójrz no na tę gromadę pracowitych chłopów,
 Nim się plennych z pól swoich doczekają snopów,
 Jak się pocąc lemieszem twardą ziemię orzą;
 Chcąc ją żyzną uczynić wnętrzości jej porzą.
 Tu dla wód sprowadzenia z pracą biją rowy,
 Tu z lasu wożą dęby roste do budowy.
 Nie Koryl to ni Dafnis, łańcuchem kwiecistym
 Związani, pod róż krzakiem siedząc gałęzistym,
 O czułości z Ismeną prowadzą rozmowy.
 Błazej silny i Sobek rubaszny i zdrowy,
 Których ręka pracowna ciężki pług podźwiga,
 Jeden drugiego w pracy codziennej wyściga.
 Kaśka najpierwsza z sierpem, Błazej pierwszy z kosą,
 Ten cały dzień bez czapki, ta cały dzień boso,
 Cierpliwie znoszą, szczerze pracując i żywo,
 I mrozy tęgie w zimie, i upały w żniwo.
 Śpiewają jednak sobie fałszywymi tony
 Piosnki proste, które im pasterz nieuczony
 Chodząc z fletnią za trzodą cabanów powiadał;
 Nie te jednak, co Feba Adiutant [4] ich składał.
 Smaczny sen, pokój, czerstwość, zdrowie zawsze młode
 Mają za swe ubóstwo i prace w nadgrodeń.
 Jeżeli Błazej ze zbożem jedzie do Warszawy,
 Nic go tumult nie wzruszy ani miejskie wrzawy;
 Uszy na nie zatyka, nic go tu nie łąchce,
 Szumnych uciech warszawskich poznać nawet nie chce.
 I kiedy Damis, serce niosąc w upominki,
 Od brunetki przenosi gust swój do blondynki,
 Intrygami miłości bawi się ustawnie,

Kryć musi skłonność swoją, nie chce kochać jawnie,
 Żyje brzydko, od pięknej nie kochany żony,
 Od metresy, dla której ją rzucił, zwiedziony,
 Porzuca miłą Egie dla Kloryndy płoczej,
 Cierpieć musi ustawne wymówki i fochy -
 Błazej, silny i zdrowy, daleko wierniejszy,
 Powraca do swej Kasi coraz miłośniejszy,
 Zawsze ją równie wierną i piękną zastaje,
 Podarki jej, choć proste, szczerym sercem daje.
 Nie trzeba mu na kredyt żebrać u Rycharda [5]
 Fraszek, na których widok cnota, zrazu harda,
 Kokietek naszych musi ustąpić powoli;
 Błazej czym innym serce swej Kasi zniewoli.

Sztuka i natura

"Nie zrównasz dziełom mej ręki -
 Rzeka do Natury Sztuka -
 Piękność przez cię wydana mej pomocy szuka;
 Ode mnie biorą przyjemność twe wdzięki.
 Płeć skażoną przez ciebie odżywiam bielidłem,
 Ukrywam marszczki oblicza,
 Przeze mnie stara kwoka często jest pieścidłem,
 Jam dyktowała wiersz **Naruszewicza.**
 Tak z Przyrodzenia Sztuka śmiała się najgrawać
 I świat chciał jej się poddawać.
 Na odpowiedź Natura Elżbietę stworzyła:
 Sztuka się ze wstydu skryła.
A Madame la marquise d'Usse

Pierwszym wspomnianym w tych utworach Woltera Polakiem był Adam Naruszewicz (1733-1796). Polski senator, poeta i publicysta „sponsorowany” przez króla. Podobnie jak i Wolter był królewskim historiografem, który wdrażał nowoczesną, oświeceniową metodę do tej dziedziny, odrzucającą legendy i zmyślenia ku pokrzepieniu serc. Został redaktorem „Zabaw przyjemnych i pożytecznych”, które stały się głównym organem publicystycznym słynnych „obiadów czwartkowych”. Uznawany był za „następcę Kochanowskiego” oraz za tego, który po upadku czasów saskich podniósł rangę polskiej poezji i zbierał ją z „Muzami znad Sekwany”. Znana jest jego satyra *Chudy literat*, w którym ukazuje ciężki los ludzi pióra:

Któż się nad tym zadziwi, że wiek jeszcze głupi?
 Rzadko kto czyta księgi, rzadko kto je kupi. (...)
 Mam dosyć ukarania, wszystkim stracił marnie,
 Żem się na mecenasy spuścił i drukarnie.
 Te ostatni grosz za druk z kalety wygonią,
 Tamci dość nagrodzili, kiedy się pokłonią.
 Niepokupny dziś rozum; trzeba wszystko strawić,
 Kto go chce na papierze przed światem objawić.
 Pełno skarg, że się gnuśny Polak pisać leni,
 A nie masz, kto by ściągnął rękę do kieszeni.
 Nie masz owych skutecznych ze złota pobudek;
 Więcej szalbierz zyskuje albo lada dudek,
 Co pankom nadskakiwa lub co śmiesznie powi,
 Bo on za swe rzemiosło podarunki łowi,
 A ty, biedny, swe pisma, opłaciwszy druki,
 Albo spal, albo rozdaj gdzie między nieuki (...)
 Gdybyć to kupowano księgi! To by przecie
 Człowiek jaką łachmanę zawiesił na grzbiecie.
 Każdy chce darmo zyskać: już bym mu ustąpił
 Rozumu, byle tylko za papier nie skąpił.
 Lecz w naszym kraju jeszcze ten dzień nie zawitał,
 Racjonalista.pl

Żeby kto w domu pisma pożyteczne czytał. (...)

Nie przesądzając racji Naruszewicza, warto jednak Woltera tutaj ukazać jako kontrprzykład (choć dla Francji). W swych pamiętnikach napisał: „*Widziałem tylu ludzi pióra biednych i pogardzanych, że dawno już doszedłem do wniosku, iż nie powinienem powiększać ich liczby*”. Jak postanowił, tak też uczynił. Zob. więcej: [Książę Poetów — nowoczesnym biznesmenem](#).

Wspominany obok Naruszewicza Stanisław Trembecki (1739-1812) był Wolterowi bliski nie tylko pod względem formacji światopoglądowej, ale i niejako „po fachu”. Obaj przecież byli (także) nadwornymi literatami, a także królewskimi szambelanami (Trembecki być może także agentem królewskim). Choć to Wolter był wówczas Mistrzem, jednak i nasz Trembecki był błyskotliwym erudytą. O ile jednak Wolter brał wynagrodzenie od króla pruskiego, to Trembecki był „sponsorowany” przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. O ile jednak Wolter poza talentem pisarskim posiadał także talent biznesmena, przez co potrafił się ekonomicznie wyemancypować, o tyle Trembecki posiadał jedynie talent pisarski, a jako utracjusz, hulaka i niepoprawny hazardzista, wciąż potrzebował królewskiego wikt. Trembecki był skądinąd wart tego mecenatu, jako twórca i jako człowiek oświecenia z krwi i kości. „Był jednym z najwybitniejszych poetów klasycystycznych i osiągnął znakomite efekty artystyczne w wierszach zbliżonych do dworskiego rokoka. Początkowo czerpał inspiracje z dorobku Naruszewicza. Później wypracował własny warsztat twórczy, który cechował plastyczny język oraz mistrzowska, ekspresywna stylistyka i zróżnicowanie form wiersza. (...) Teksty zawarte w cyklu zatytułowanym *Bajki niektóre Ezopa w guście La Fontaine'a ile możliwości tłumaczone* (1776) uznawane są za arcydzieła polskiej bajki narracyjnej” [6] Głosił panslawizm. Szokował przekraczaniem norm obyczajowych. Był wolnomyślicielem, racjonalistą i deistą, ale także epikurejczykiem i libertynem. Kiedy przystąpił na służbę dworską, służył swoim piórem w popularyzacji dzieła reform królewskich. Na polski grunt „importował” Woltera, przetłumaczył jego tragedię *Sierota chiński* (wyd. 1806), zaadoptował jego komedię *Syn marnotrawny* (wyd. 1779). Został członkiem-założycielem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

*

Czy więc Wolter, który swoją sympatią i pochwałami obdarzał takich ludzi jak Stanisław August Poniatowski, Stanisław Leszczyński, Michał Poniatowski, Adam Naruszewicz czy Stanisław Trembecki, zasługuje na zarzuty, iż „szkodził Polsce”? Wolter niechętny był jedynie tej Rzeczypospolitej, która nie zasługiwała już na szacunek oraz przetrwanie, bo, jak zauważył Rafał Ziembkiewicz, „przegniła do imentu”. Sławił natomiast wszelkie wątki oświeceniowe w Rzeczypospolitej i gdyby była to ówczesnie Rzeczypospolita Racjonalna — Wolter byłby oddał jej swoje pióro i serce...

Przypisy:

[1] J. Orieux, *Wolter czyli królewskość Ducha*, Warszawa 1986, s.335-338.

[2] Poniższe trzy utwory oraz przypisy do nich podaję za Polską Biblioteką Internetową.

[3] Książę de Mazarin, mąż Hortensji, synowicy kardynała Richelieugo,

[4] Imię, czyli tytuł, dany Jmć P. Bielawskiemu od ks. Minasowicza w Muzofilu polskim [1776]. Piosnki jego są znajome: jedna, którą zrobił do Księżny Generałowej Ziem Podolskich, na nutę Kuhurudzy dajte, powinna mu by, jako sam powie, nieśmiertelność upewnić; za drugą, do czarnych oczu, powinni mu by statuę wystawić, jako sam powie... Lecz cóż, kiedy się ludzie nie znają na nich.

[5] Kupiec na Krakowskim Przedmieściu.

[6] B. Mazurkova, *Literatura polskiego Oświecenia*, Warszawa 2002, s.449.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 03-10-2004 Ostatnia zmiana: 26-03-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3652) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3652>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl